Nr. 137. Kraków, wtorek 19 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 18 maja.

Syonizm obrażony.

Na tle krwi niewinnej, przelanej w Kiszyniewie pod patronatem rządu rosyjskiego, zachciało się panom szowinistom żydowskim reklamy dla swoich marnych partyjnych programów i chorągiewek. Ostatnie zgromadzenie demonstracyjne żydów w Krakowie odczuło dość przykro tę arogancyę polityczną syonistów i musiało bardzo energicznie przeciw nim zaprotestować.

Nie mogli z początku syoniści zrozumieć, dlaczego zgromadzenie, złożone prawie z samych żydów, protestowało w większości swojej przeciwko wrzekomym „patryotom“ żydowskim! Ale gdyby się zastanowili nad tem, że istnieje już wpośród żydów walka o interesy żywotne ludu żydowskiego przeciwko przewadze bogatych żydów, związanych z rządem, stańczykami i klerykałami katolickimi, gdyby rozumieli choć trochę rozwój społeczny żydów, zobaczyliby wówczas, że hasłem samego „żydowstwa“ nie można dzisiaj ani kroku zrobić naprzód.

Pozostaje więc „żydowstwo“ jako odrębność. Rzecz upragniona najbardziej w pierwszym rzędzie przez antysemitów i klerykałów. Ci bowiem dążą konsekwentnie do tego, aby żydom nie wolno było zmieniać nazwisk (nadanych im kiedyś przez antysemickich biurokratów niemieckich w Austryi!), aby żyd, nawet wychrzczony, nawet zklerykalizowany, był dalej przedmiotem pogardy i wyodrębnienia od reszty społeczeństwa.

Z dumą jednak wykrzykują nasi syoniści, że oni „nie są Polakami“, chociaż każdy żyd we Francyi lub w Niemczech nazywa się swobodnie Francuzem lub Niemcem. Ale nasi studenci uniwersytetu, umiejący mówić tylko po polsku, nieznający ani hebrajszczyzny, ani żargonu, wołają całemu światu, że oni nie są Polakami! To się nazywa u nich wielką odwagą cywilną i specyalnym „patryotyzmem“ żydowskim.

I w ten sposób — sądzą — służą najlepiej dobrobytowi i „równouprawnieniu“ żydów.

Jedną mają w tym celu poprawkę: Oto, wszystko to dzieje się „prowizorycznie“, t. j. do czasu, gdy wyprawi się ubogą masę żydów „gdzieś“ w świat, aby jej zbudować państwo żydowskie. Do tego czasu ma stanąć rozwój mas żydowskich wśród walk, toczonych o ten rozwój w łonie innych społeczeństw; do tej chwili cudu mają biedni żydowscy proletaryusze dawać się hypnotyzować krzykiem: „Hoch Sion!“, chociażby ich klerykalny absolutyzm mordował, palił i dzieci ich ćwiartował!...

Zdarzają się w krainie szowinizmu dziwy, ale najgłupszym i najpotworniejszym będzie kiedyś uznany z pewnością ten obłęd burżuazyjnej młodzieży żydowskiej, która chce gwałtem żydów powstrzymać od zdobycia rzeczywistego uprawnienia.

Kraj czy klika.

Nareszcie odezwał się i organ hr. Andrzeja Potockiego „Czas“, który dotąd dyskretnie milczał w kampanii dziennikarskiej o prezesurę Koła polskiego. Warto zanotować ten głos stańczyków krakowskich, charakteryzujący wybornie pobudki i cele tej kampanii intryg. „Czas“ pisze:

Działalność polityczna p. Jaworskiego nie budziła w nas entuzyazmu, chociaż przyznajemy mu najlepsze chęci i wolę i nie odmawiamy niejednej zasługi. W najważniejszych sprawach, od których przyszłość kraju, naszem zdaniem, zależy, administracyjnych czy politycznych, podnoszonych przez najbliższe nam stronnictwo, nie stanął nigdy po jego stronie, zwykle przeciw niemu się oświadczał, ludzi dzielnych talentem i pracą nie umiał około siebie skupić i stworzyć sobie z nich silnej w przeciwnościach podpory, a kierunek jego polityczny niezawsze dla nas był zrozumiały. Ale te wszystkie uwagi i uczucia nie posuwały nas nigdy i nie posuwają dziś także do osłabiania lub podkopywania z zewnątrz jego stanowiska jako prezesa Koła, do dyktowania Kołu, kogo chce mieć lub niemieć prezesem. Poczuwaliśmy się i poczuwamy do obowiązkn obrony i poparcia Koła wraz z jego prezesem, którego od Koła nie możemy i nie umiemy odróżnić.

Nie pochwalilibyśmy też nigdy dziennika, któryby, występując przeciw obecnemu prezesowi, wskazywał pewnego kandydata, jako jego lepszego następcę. Jeżeli jednak „Słowo polskie“ podejmuje namiętną przeciw p. Jaworskiemu kampanię, a równocześnie zwraca się przeciw p. Dzieduszyckiemu i oświadcza, że dziś jeszcze nie ma swojego na prezesurę kandydata, to każdy myślący obywatel kraju taką kampanią potępić musi, jako wręcz rozkładową i szkodliwą.

Znaczy to: „Czas“ równie jak „Słowo polskie“ nie posiada dziś jeszcze własnego kandydata na miejsce Jaworskiego, więc dziś jeszcze toleruje Jaworskiego; ale zastrzega sobie głos na przyszłość: gdy nadejdzie godzina Bobrzyńskiego, wtedy „Czas“, mając kandydata, uczyni to samo, co dziś czyni „Słowo polskie“, nie mając kandydata; wtedy „Czas“ kopnie Jaworskiego, czego przedsmak daje już w zacytowanym wyżej artykule.

Zobaczymy to niezadługo: gdy tylko stańczycy wystarają się o mandat dla Bobrzyńskiego, ujrzymy takie ataki na „regimentarza“, prowadzone pod komendą „Czasu“, jakich jeszcze nie było. Stary „regimentarz“ zostanie zmuszony do ustąpienia prezesury Koła Bobrzyńskiemu.

W ten sposób wywalczają kliki, wśród istnych orgij wstrętnych intryg, posady i godności dla swoich menerów. Ale w prasie nie mówi się, że „familia“ lub „klika“ chce tej lub owej posady dla tego lub owego pana i dlatego robi krzyk, lecz woła się wciąż z patosem: „kraj domaga się...“, „kraj jest zdania...“, „kraj chce, kraj nie chce...“ Ten biedny „kraj“ musi służyć nieustannie za parawan dla żrących się „familij“.

Konferencya socyalistów żydowskich.

Lwów, 16 maja.

Sprawozdanie z konferencyi towarzyszów żydowskich, odłożone z braku miejsca, uzupełniamy następującymi szczegółami:

Drugi dzień obrad wypełniony był dalszemi sprawozdaniami delegatów prowincyonalnych o stanie ruchu na prowincyi.

Następnie towarzysz Menkes referował czwarty punkt porządku dziennego.

Jednem z najważniejszych zadań żydów-socyalistów jest walka z kahałem, tą twierdzą reakcyi i korupcyi wyborczej, tego głównego filaru rządzącej w kraju kliki. Kahał jest nie tylko zmorą dla żydów, ale jednym z głównych rozsadników antysemityzmu. Opanowanie tej instytucyi, którą opanowali lichwiarze żydowscy, w której rej wodzą najgorsi reprezentanci burżuazyi żydowskiej, będzie zasługą nie tylko wobec żydów, ale wobec postępu i demokratyzacyi instytucyi w kraju wogóle. Dlatego zdobycie powszechnego, równego i tajnego głosowania do kahału musi być jednem z zadań naszej agitacyi socyalistycznej wśród mas żydowskich.

Nie na ostatniem miejscu staje w naszej agitacyi walka z syonizmem. To partya wstecznictwa i klerykalizmu żydowskiego stawiająca sobie za cel zupełne wyodrębnienie żydów. Wykazanie na każdym kroku i przy każdej sposobności, że miłość syonistów dla ludu żydowskiego jest obłudą również należy do zadań agitacyjnych socyalistów żydowskich. Taktyka nasza jest podyktowana taktyką partyi w państwie i kraju i o niej osobno mówić i uchwalać nie trzeba. W myśl tych wywodów prosi o przyjęcie następującej rezolucyi:

„W zupełnej zgodzie z taktyką partyi socyalno-demokratycznej w Austryi postanawia konferencya socyalistów żydowskich obradująca w dniach 9 i 10 maja br. pracować w kierunku politycznego uświadomienia mas żydowskich jako też w kierunku zorganizowania ich w organizacyach zawodowych. Wzywa się towarzyszów żydowskich, by bacząc na stosunki miejscowe, dążyli do usunięcia demoralizującego wpływu żydowskich mieszczańskich korupcyonistów mających przez kahały, rady miejskie, propinacye, wysługiwanie się starostwom, władzę, której nadużywają wbrew interesom ludu dla interesów kliki rządzącej w kraju. Konferencya uznaje, że kahały powinny być jedynie nieprzymusową organizacyą religijną, że zatem dołożyć trzeba wszelkich starań ażeby pozbawić je wszelkiego wpływu w sprawach społecznych i politycznych. W tym celu należy kahały opanować przy pomocy powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Ze względu, że mrzonki syonistyczne dążą do wstrzymania mas żydowskich od realnego życia, od współudziału we wszystkich sprawach krajowych obchodzących je w równej mierze, jak resztę ludzi w kraju; ze względu, że syonizm równie jak wszystkie inne nacyonalistyczne prądy zaciemnia stosunki klasowe i wstrzymuje robotników od właściwych klasie robotniczej celów i dążeń, — potępia konferencya najstanowczej stronnictwo syonistyczne w kraju i wzywa towarzyszów do stałego oświecania mas żydowskich co do prawdziwej natury syonizmu“.

Po końcowem przemówieniu referenta tow. Menkesa przystąpiono do obrad nad „prasą“.

Referent Salamander mówił: Kiedyśmy przystąpili do ponownego wydania pisma p. t. „Jüdische Volkszeitung“, oparci na dwudziestoletniem doświadczeniu zastosowaliśmy się tak administracyjnie jak redakcyjnie do wymogów sił finansowych tej warstwy czytelników, o zdobycie których nam się rozchodzi. Po jednorocznej praktyce możemy się pochlubić dość dobrym wynikiem, bo podczas gdy dawniej drukowaliśmy 500—600 egzemplarzy, obecnie drukujemy 1200 a w nadzwyczajnych wypadkach 1400, a nawet 1600 tygodniowo. Referent wzywa do energicznego agitowania i rozpowszechniania pisma i stawia wkońcu następujące wnioski: 1) Konferencya uznaje pismo „Jüdische Volkszeitung“

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

2)

— Tatku, za to, że mnie nazwałeś dyabełkiem...

— Wiec co?

— Muszę cię ucałować i to natychmiast. wobec wszystkich!

Przyskoczyła do ojca.

— Waryatka! Skończona waryatka! — gderał, nie mogąc się jednak powstrzymać od uśmiechu. — Ale patrz, Nadinko! Oto i zakochany kelner przynosi wreszcie wróble!

Kelner powoli zbliżał się do stołu, wlepiwszy wzrok w Nadinkę. Na nieszczęście biedaczysko nie zauważył liny, leżącej w poprzek pokładu. Potknął się i jak długi padł do stóp dziewczęcia. Talerz ze smarzonymi wróblami pływał już po wodzie.

Dokoła zabrzmiały śmiechy.

Rozwścieczony Włoch kilkakrotnie kopnął niewinną linę i klnąc na czem świat stoi, pobiegł do kuchni, skąd niebawem dały się słyszeć krzyki ogłuszające.

— Widzisz, za to nie dostaniesz teraz wróbli — z wyrzutem rzekł ojciec.

— Po pierwsze, co znaczy to: „za to?“, a powtóre ja wcale nie chcę wróbli.

— A czegóż chcesz?

— Wyjść za mąż!

— Co?

Ojciec zerwał się osłupiały.

— Tak. Zamiast wróbli, chcę wyjść za mąż, a mianowicie za tego pięknego Włocha. Ojczulku drogi, kochany, bądź-że moim swatem. Dobrze?

— Andreju Feodorowiczu, najlepiej nie zwracać uwagi na tę roztrzepanicę — rzekła Tatjana Borysówna, majestatycznie odwracając się od Nadji.

— No, dobrze, ojczulku? — dalej trzepała Nadja. — A wiesz, co ci jeszcze powiem? Oto, że ciocia Tatjana wyjdzie za kolegę pięknego Włocha. Wcale jeszcze przystojny, nie będzie miał więcej jak czterdzieści pięć lat...

— Tylko że do małżeństwa potrzeba dwojga — niechętnie zauważyła ciotka.

— Tak jest, cioteczko! A z tych dwojga ty będziesz jedną! Ach! pomyśl tylko, jak on tak padnie na kolana i ujmie cię za rękę i zacznie szeptać: „O gwiazdo mojej duszy, o planeto życia mego! Ty, która już od dzieciństwa wznieciłaś we mnie te święte ognie, ty...“

Ksenia, nie mogąc się dłużej powstrzymać, wybuchnęła głośnym śmiechem, któremu zawtórowali siedzący przy sąsiednim stoliku Włosi.

— Patrz, do czego doprowadziłaś swemi głupstwami! Wszyscy się z nas śmieją! — szepnął ojciec, zakłopotane spojrzenie rzucając na sąsiadów.

— Tatku, to cię żenuje? A wiesz dlaczego? Dlatego, że nosisz ten głupi order i musisz odgrywać rolę wielkiego pana! Gdybyś zamiast orderu, miał różę przy surducie, śmiałbyś się tak samo, jak my. Tak, tak, ojczulku...

Andrej Feodorowicz Stoljecznikow, bankier i milioner petersburski, dzięki swej przedsiębiorczości i rutynie w sprawach handlowych, zdobył znaczny majątek, aczkolwiek dobrze jeszcze pamiętał czasy, kiedy z nieboszczką żoną mieszkał na piątem piętrze, w ciasnej uliczce Petersburga. Oszczędzając grosz po groszu, postanowił swej jedynaczce, Nadji, dać najświetniejsze wychowanie i w tym celu wysłał ją do słynnego pensyonatu Hernsacha w Dreźnie, skąd dziewczyna wróciła dopiero przed paru miesiącami. Po długoletniej nieobecności, powróciwszy do domu, Nadja zastała ojca wdowcem, wielkim kapitalistą i jednym z mocarzy giełdy petersburskiej. Ze względu na dorosłą córkę Stoljecznikow wziął do domu Tatjanę Borysównę, która była przytem daleką jego krewną.

Tatjana Borysówna uchodziła za wielką damę w każdym celu; po pierwsze, że jej mąż nieboszczyk był ekscelencyą, powtóre, że rodzina jej miała „przeszłość historyczną“. Ojciec jej pochodził w prostej linii od głośnego swego czasu księcia Tarakanowa, który dwukrotnie obatożony, uciekł do Polski, lecz doczekawszy się tu niezadługo tego samego losu, wrócił do Rosyi, gdzie Borys Godunow po raz czwarty skazał go na baty. I drugi Tarakanow stał się figurą historyczną, dzięki nienawiści Piotra Wielkiego, który nigdy nie przeszedł obok niego, nie uderzywszy go laską, aż wreszcie kazał go powiesić. Następny przedstawiciel wielkiego rodu był błaznem nadwornym za panowania Anny Iwanówny. Uszedł on wprawdzie bliższej znajomości z knutem, lecz za to musiał na koszt państwa odbyć podróż na Sybir. I syn jego uwiecznił się w dziejach ojczystych. Podczas wojny krymskiej wpadł mianowicie na genialny pomysł karmienia żołnierzy piaskiem i trocinami, by przywiedzeni do rozpaczy, odważnie szli do boju. Na nieszczęście generał nie umiał ocenić genialnej tej idei i twórca jej został zdegradowany na prostego żołnierza. Tatjana Borysówna chętnie mówiła o dziejowej przeszłości swych przodków, przedstawiając ją oczywiście nieco inaczej, za co Nadja nazwała ją „historyczną damą“.

Trzecią osobą naszego kółka była Ksenia, przyjaciółka Nadji. Matka jej, rodem z Kronsztadu, dawno już zmarła, a po jej śmierci dziewczynka wychowywała się u niejakiego Bubnowa, ongi policyanta, obecnie znanego w Petersburgu milionera. Matka nosiła inne nazwisko, niż ojciec, dlatego Bubnow oficyalnie nazywał Ksenię tylko swą wychowanicą. Z Nadją zaprzyjaźniła się w szkole. Obecnie przygotowywała się do wielkiej karyery scenicznej.

Statek odbił wreszcie od brzegu, a czarowna panorama krajobrazu włoskiego tak całkowicie pochłonęła uwagę Nadji, że umilkła, pogrążona w zachwycie.

— I cóż, dziecino, przestałaś już pytlować? — po długiej chwili milczenia zagadnął ojciec, ujmując ją za rękę.

— Cicho, ojczulku, na Boga!

— Co znowu?

— Gdyby tak ciocia Tatjana usłyszała! Co to za wyrażenie: „pytlować!“ Wszystkie dostojne cienie historycznej rodziny Tarakanowów...

(Dalszy ciąg nastąpi).

za pismo partyjne i przekazuje odnośny wniosek najbliższemu kongresowi do zatwierdzenia.

2) Towarzysze odbiorcy pisma (kolporterzy) zobowiązują się za wzięte przez nich egzemplarze najdalej w 8 dni po otrzymaniu zapłacić.

3) Konferencya wzywa wszystkie organizacye, by w jakikolwiek sposób stworzyły fundusz gwarancyjny, a pojedynczy udział ma wynosić 10 do 20 koron.

4) Żydowskie broszurki agitacyjne mogą być wydawane tylko za zezwoleniem krajowego komitetu agitacyjnego.

5) Towarzyszom wolno rozszerzać tylko takie broszurki, które krajowy komitet wykonawczy uzna za wydawnictwa partyjne.

Po szeregu faktycznych sprostowań i końcowem przemówieniu referenta konferencya uchwaliła, oprócz jego wniosku jeszcze następujący: Konferencya uznaje za najlepszy środek utrzymywania finansowej równowagi pisma, by wszystkie organizacye żydowskie zaprenumerowały obowiązkowo dla swoich członków „Jüdische Volkszeitung“ (wniosek tow. Stengla).

Konferencya poleca krajowemu komitetowi agitacyjnemu, by wydał dwudziesto-halerzowe marki do rozsprzedawania pomiędzy towarzyszów na rzecz pisma żargonowego. Marki te należałoby też sprzedawać i pomiędzy towarzyszów nieżydowskich. (Wniosek tow. Schragera z Kołomyi i tow. Sigelwachsa ze Śniatyna).

Konferencya przyjęła też wniosek tow. Jonasa i Salesa. zaś szereg innych wniosków przekazała krajowemu komitetowi agitacyjnemu do załatwienia i możliwego uwzględnienia.

Imieniem komisyi redakcyjnej referował następnie tow. Diamand wnioski zgłoszone do punktu: „Organizacya. agitacya i taktyka“. Oprócz wniosków referentów konferencya przyjęła na wniosek komisyi następujące wnioski:

„Celem łatwiejszego prowadzenia jednolitej agitacyi wśród proletaryatu żydowskiego konferencya ustanawia krajowy komitet agitacyjny, w skład którego wchodzi pięciu towarzyszów lwowskich i po jednym z każdej miejscowości prowincyonalnej“.

Ze Lwowa wybrani zostali towarzysze: dr. Diamand, Salamander, Menkes, Poch i Stengel; organizacye prowincyonalne mają nazwiska swoich delegatów nadesłać najdalej do dni 14.

Konferencya uchwala: Należy wszystkie w kraju istniejące stowarzyszenia „Braterstwo“ rozwiązać i stworzyć w ich miejsce krajowe ogólno-zawodowe stowarzyszenie z centralną siedzibą we Lwowie i filiami w miastach prowincyonalnych. Przeprowadzenie tej uchwały przekazuje się komitetowi agitacyjnemu we Lwowie.

Konferencya uznaje, że stowarzyszenia powinny czerpać swoje fundusze w pierwszym rzędzie z wkładek swoich członków, przedsiębiorstw literacko naukowych, urządzanie zaś przedstawień teatralnych powinno stać na ostatniem miejscu, przyczem należy być bardzo przezornym w wyborze sztuki odegrać się mającej.

Przy ostatnim punkcie: Wnioski, tow. Mischel (Kraków) postawił wniosek: Konferencya poleca komitetowi partyjnemu w Krakowie, by ustanowił żydowskiego agitatora, którego zadaniem by było agitowanie wśród mas żydowskich.

Na tem wyczerpano porządek dzienny konferencyi, a tow. Salamander zamknął obrady okrzykiem: Niech żyje międzynarodowa, niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna.

Imieniem delegatów prowincyonalnych tow. Brettler z Kołomyi podziękował tow. lwowskim za urządzenie konferencyi, poczem uczestnicy się rozeszli, śpiewając polskie i żydowskie pieśni socyalistyczne.

Na konferencyę nadeszły telegramy gratulacyjne od żydowskich socyalistów w Białej, od tow. Bacha z Wiednia i od stowarzyszenia „Braterstwo“ w Śniatynie. Oprócz tego nadesłali obszerne listy tow. dr. Zetterbaum, redakcya pisma „die Proletarische Welt (wydawnictwo P. P. S.) i towarzysze ze Stryja.

Gospodarka w gazowni miejskiej w Krakowie.

I.

Już w notatce z 1-go maja b. r. zwróciliśmy uwagę na szczególny sposób przyjmowania ofert przez zarząd gazowni, który — według starego zwyczaju — proponował zatwierdzenie oferty dwa razy droższej. Przyjąć należy, że gazownia sprowadza rocznie około 30.000 siatek i że do każdej kupionej siatki dopłaciła niepotrzebnie co najmniej 15 hal. W takim razie w ostatnich 5 latach zapłaciła gmina kapitalistom wiedeńskim przeszło 22.000 koron nadwyżki, niewiadomo za co. Rachunku z tych pieniędzy można żądać od dyrektora gazowni i jej „fachowca“ p. Bukowskiego.

Wogóle gazownia ma predylekcyę do dawnych, drogich dostawców. Jedną z takich protegowanych firm jest Fr. Manoschek w Wiedniu. Od szeregu lat dostarcza on gazowni, oprócz wielu innych rzeczy, także i gazomierzy. Są one wprawdzie droższe od oferowanych przez inne firmy, ale za to... psują się prędzej! W dodatku gazownia ma sposobność do częstszych zamówień, a p. Dąbrowski traci swój drogi czas na konferencyach z agentami firm.

Jeżeli agenci dostawców węgla są równie niedelikatni, to niewiadomo, czy p. Dąbrowski znajdzie chwilę czasu na bezstronne studyowanie ofert węglowych; a szkoda, bo byłoby to z korzyścią dla gminy. która przestałaby płacić niepotrzebnie zbyt wielkie sumy baronom węglowym, jak niestety dziś się dzieje.

Niezwykle wielką rubrykę stanowią w gazowni wydatki administracyjne. Nie dziwią one jednak tych, co wiedzą, dokąd ta moneta odpływa. Parę przykładów nie zawadzi: Opłaca się kilku ludzi, jakoby potrzebnych do usługi w biurze i na posyłki — w rzeczywistości służą oni do prywatnych posług pani dyrektorowej. Gazownia utrzymuje powozik i konia dla „służbowych“ objazdów i wydaje na to ogromne sumy, zwłaszcza, że koniem ustawicznie się handluje. Powozem tym jeździ w interesach gazowni prawie wyłącznie dyrektor, pozatem — i to znacznie częściej — jego rodzina, naturalnie nie urzędowo. Co miesiąc jednak wpisuje się do kasy pozycyę „dyrektorowi zwrot za dorożki i tramwaj“, zawsze na kilka lub kilkanaście koron. Do pilnowania kilku drzewek koło gazometrów trzyma się jednego lub dwóch ogrodników. „W wolnych chwilach“ pracują oni w warzywnym i spacerowym ogrodzie p. Dąbrowskiego.

W swoim czasie komisya, na prośbę dyrektora, pozwoliła mu wybudować cieplarnię z warunkiem, proponowanym przez p. Dąbrowskiego, aby użył do tego starego, zużytego materyału. Mając pozwolenie w kieszeni, dyrektor zakpił z komisyi — cieplarnię postawiono z materyału nowego. Za sam dach żelazny zapłaciła gazownia Góreckiemu kilkaset złr. Prawdopodobnie za stary, zużyty materyał uważa dyrektor grunt, na którym cieplarnię postawiono. Tak pilnuje się majątku gminy i tak przestrzega się uchwał komisyi.

O sumiennej pracy świadczy następujący fakt: Kilka lat temu przedstawił dyrektor komisyi projekt założenia sklepu. Mówił wtedy, że sklep wystawą swoją zwróci uwagę na światło żarowo-gazowe i spopularyzuje je (tak, jakby go każdy nie widział w latarniach ulicznych!), że pozyska się nowe, szerokie warstwy odbiorców na towary z magazynu (lampy, świeczniki, siatki i t. p.), nadto będzie to zadośćuczynieniem słusznemu żądaniu konsumentów gazu, którzy chcą brać towar w mieście, a nie posyłać po każdy drobiazg na koniec miasta. Śmieszne przewidywania p. Dąbrowskiego nie sprawdziły się: bywają dni, w których sklep nie „utarguje“ nawet za 20 K. Inaczej być nie może. Wygórowane ceny gazowni odstręczają nabywców; zyskują ich prywatni przedsiębiorcy, na czem oczywiście gmina ponosi dotkliwe straty.

W projekcie, mówił dalej dyrektor: „Wielkich zysków nie możemy się na razie spodziewać“. Zobaczmy, jak przedstawiają się zyski po kilku latach istnienia sklepu. Buchalterya musiała zrobić wszystko, co mogła, aby wykazać jak największe zyski sklepu, nawet ze szkodą magazynu gazowni. Pomimo to rok 1902 zamknięto stratą 4239·22 K.

W sprawozdaniu rocznem p. Dąbrowski tłómaczy krótko: „Większa strata z powodu ogólnej stagnacyi“ Na tej samej stronie czytamy: „Rk magazynu i warsztatu dał zysk o 11.537 K 09 h większy, z powodu... znacznych robót instalacyjnych“. P. Dąbrowski drwi najoczywiściej. Sklep stracił z powodu stagnacyi; magazyn zarobił z powodu braku stagnacyi.

Ciekawi też jesteśmy, jak załatwiono propozycyę wiedeńskiej firmy „Gasglühlicht“, która ofiarowała znaczną kwotę rocznie na utrzymanie sklepu, pod warunkiem, że będzie się od niej brało za 10.000 rocznie. Bierze się nawet za większą kwotę, lecz gotówka nie wpływa do gazowni. Na rok 1903 dyrektor, idąc za radą p. Bukowskiego, proponuje monopol dla „Gasglühlicht“.

Do strat sklepu doliczyć należy nadzwyczaj drogie urządzenie. wykonane przez „fachowca i rzeczoznawcę“ Bukowskiego.

Drugą bolączką gazowni jest fabryka amoniaku. Truje się w niej robotników, a zysków spodziewanych niema. Fabrykę tę urządzał „przyjaciel“ gazowni Fr. Manoschek. Może dlatego jest drogo, lecz tandetnie wykonana i ciągle się psuje.

Pomimo, że są pieniądze na zatykanie strat sklepu i kupno drogich towarów, brak ich tam, gdzie być powinny, na płace robotnikom i urzędnikom. Dyrektor dąży wszelkiemi siłami do odjęcia robotnikom dodatku drożyźnianego. W ostatniem sprawozdaniu czytamy „okazuje się zmniejszenie wydatków na płace urzędników“. W okresie sprawozdawczym zwiększono personal biurowy! Na 8 urzędników było w gazowni w kwietniu 1903 aż 7 praktykantów! Inaczej opiekuje się gazownia ludźmi, którzy wprawdzie nic nigdy dla niej nie zrobili, ale są chwilowo bez zajęcia. Takiego pana sprowadza się kilka razy n. p. dla „obejrzenia“ budującej się obrotnicy i płaci się za to bajeczne honoraryum.

W oryginalny też sposób ściąga gazownia swe należytości od źle płacących dłużników. Urgensy idą dość systematycznie tak długo, dopóki nieuważny urzędnik nie zaczepi takiego, dla kogo gazownia (!) ma „pewne“ obowiązki. Takiego listu dyrektor nie podpisze i sprawa urgensów na dłuższy czas idzie spać.

Czasem dłużnik, jeżeli nazywa się Stryjeński, przypomni sobie, że p. Dąbrowski jest mu winien prywatnie; proponuje wtedy gazowni przepisanie długu na rachunek dyrektora. „Gazownia“ zgadza się, dług wisi, bo urgować już nie wypada. Czasem znowu dłużnik jest księdzem i to Bukowskim, wtedy płaci po kilku latach, lecz za zgodą dyrekcyi strąca sobie „skonto“ (zwykle 3%), którego nie daje się nawet płacącym gotówką.

Z mętów lwowskiej korporacyi krawieckiej.

Lwów, 17 maja.

Do filarów mieszczaństwa lwowskiego, zajmujących w hierarchii miejskiej wybitniejsze stanowisko, należy też p. Bolesław Mikuliński. Właściciel kilku realności, główny macher Strzelnicy i Izby rękodzielniczej, jest długoletnim członkiem rady miejskiej, prezesem stowarzyszenia dostaw dla armii, a od ośmnastu lat przełożonym korporacyi krawieckiej. Tej ostatniej „godności“ zawdzięcza wszystkie inne „honory“; p. Mikuliński umiał też wykorzystać swe stanowisko. Otoczył się ludźmi „zaufanymi“, dobiera sobie wydział, który mu we wszystkiem idzie na rękę, a gdzie się rozchodzi o zduszenie opozycyi nie cofa się przed najbrutalniejszymi środkami. To też niezadowolenie z gospodarki Mikulińskiego wśród majstrów krawieckich wzrasta z każdym dniem, a pierwsze ujście znalazło ono na odbytem z końcem kwietnia walnem zgromadzeniu korporacyi, które magistracki komisarz przemysłowy na życzenie p. Mikulińskiego przedwcześnie rozwiązał.

W brutalniejszy jeszcze sposób postąpił p. Mikuliński z członkami przymusowej kasy chorych majsterskiej, której walne zgromadzenie odbyło się w ubiegły poniedziałek w lokalu Izby rękodzielniczej. Na zgromadzenie to zaprosił kilku swoich najbliższych, zamknął salę obrad na klucz, a przed lokalem ustawił pachołków magistrackich, (których mu pan Michalski, jako koledze z całą przyjemnością dał do dyspozycyi) i ajentów policyjnych, którzy mnóstwo członków przybyłych na zgromadzenie nie wpuścili.

Postępowanie takie oburzyło wszystkich uczciwych ludzi, którzy nie dali za wygranę, lecz zwołali na dziś przed południem poufne zebranie z porządkiem dziennym: 1) Sprawy korporacyjne, 2) Sprawa przymusowej Kasy chorych.

Zgromadzenie, w którem uczestniczyło przeszło stu majstrów krawieckich, wybrało przewodniczącym p. Bednarczyka, a zastępcą ob. Segetę. Referat do punktu pierwszego wygłosił ob. Segeta, który gospodarkę w cechu krawieckim poddał druzgocącej, opartej na cyfrach krytyce. Za podpisywanie książek, wpisywanie terminatorów i podpisywanie aktów, pobierał p. Mikuliński 60 złr. miesięcznie, obecnie kazał sobie przez powolny mu wydział uchwalić remuneracyę 200 złr. Wydział skaptował sobie nieuczciwą drogą, przeprowadzając na walnem zgromadzeniu uchwałę, iż wydziałowym płaci się za każde posiedzenie po 2 kor. dyety!

Pan Mikuliński jest przełożonym korporacyi, a zarazem jej skarbnikiem, jest przewodniczącym przymusowej Kasy chorych i skarbnikiem, jest przewodniczącym stowarzyszenia dostaw dla armii i znowu równocześnie tam jest skarbnikiem. Kumulacya tylu urzędów jest dla niego bardzo korzystną. W zeszłym roku dostawy dla armii zagarnął dla siebie. Mowę swą zakończył referent postawieniem rezolucyi tej treści, iż zgromadzenie uchwala wystosować do magistratu i do namiestnictwa protest, w którym domaga się; 1) zwołania ponownego walnego zgromadzenia korporacyjnego, 2) unieważnienia przeprowadzonego nielegalnie na dniu 11 maja wyboru do sądu polubownego Kasy chorych i 3) urządzenia ponownego walnego zgromadzenia tejże kasy.

Pan Bednarczyk referował jeszcze o gospodarce w przymusowej Kasie chorych, poczem po dyskusyi. w której przemawiał tow. Mięsowicz. wnioski ob. Segety jednogłośnie uchwalono.

Cóż na to p. Mikuliński?

Przegląd społeczny.

Socyalistyczny związek robotniczych stowarzyszeń konsumcyjnych w Niemczech został obecnie założony. Do związku tego przystąpiło około 500 stowarzyszeń. Pierwszy zjazd tego związku odbył się w niedzielę 17 b. m. w Dreźnie. Na tym zjeździe związek ukonstytuował się. Od tego zjazdu rozpoczyna się w Niemczech nowa era robotniczego ruchu spółdzielczego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 maja. 1291. Koniec królestwa Jerozolimy. — 1790. Zniesienie szlachectwa we Francyi. — 1809. Bawarczycy i Francuzi wkraczają do Innsbrucku. — 1825. Śmierć Saint-Simona, sławnego utopisty socyalistycznego. — 1898. Zgon Gladstone'a. — 1901. Strejk robotników budowlanych w Bielsku.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Niespodzianki rozwodowe“. komedya w 3 aktach A. Bissona i Morra (drugi gościnny występ A. Zimajer).

Środa: „Rigoletto“. opera w 3 aktach z prologiem J. Verdi'ego.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Piątek: „Traviata“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Sobota: „Protesilas i Laodamia“. tragedya St. Wyspiańskiego. „Pan Benet“. komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Hauptmanna (na dochód personalu robotniczego).

Zakazane zgromadzenie. Policya lwowska zabroniła zwołanego na wczoraj przez partyę socyalno-demokratyczną we Lwowie zgromadzenia ludowego w sprawie mordów w Kiszeniewie. Zakaz ten charakteryzujący dosadnie wolność zgromadzeń w Galicyi omówimy w następnym numerze.

Z teatru komunikują nam: Ponieważ się okazało, iż sztuka Maksyma Gorkiego pt. „Na dnie“. wymaga większej ilości ponad zwyczajną normę prób, przeto celem umożliwienia wystawienia jej w przyszłym tygodniu cofnięto na razie zapowiedzianą na najbliższą sobotę „Kolej lokalną“, zamiast której wznowioną zostanie z tak wielkiem powodzeniem grana przed miesiącem tragedya S. Wyspiańskiego pt. „Protesilas i Laodamia“. Rolę graną przez p. Modrzejewską powierzyła dyrekcya p. Wysockiej. Dodanym będzie „Pan Benet“ Fredry w interpretacyi p. Przybyłowicza.

Wieczorek krakowskiego „Chóru robotniczego“ w Białej, urządzony ubiegłej niedzieli, ściągnął mniej publiczności, niżby się spodziewać należało. Część koncertowa wieczorku wypadła dość dobrze. Pna B. oddeklamowała poprawnie „Prządkę“ i „Bajkę o Kasi i królewiczu“ Rydla. „Chór robotniczy“ odśpiewał Worobkiewicza „Jakbym znała“, Mendelsohna „Pieśń wieczorną“, Galla „Hymn do nocy“ i inne. W wykonaniu znać było pracę i starania tak ze strony dyrygenta, jak i chórzystów. Jednoaktówka „Lizka i Frycek“, monolog „Murarz filozof“ dopełniły programu. Po koncercie odbyła się zabawa, która się przeciągnęła do późnej nocy.

Polska wystawa fotograficzna we Lwowie otwartą została 16 maja bm. w salonie sztuk pięknych Latoura (ul. Trzeciego Maja) i obejmuje 413 prac, na które złożyło się 40-stu wystawców z Galicyi, Królestwa i Wiednia.

Wystawa przedstawia się jakościowo okazale, w pierwszym rzędzie ogólnie podobają się wielkich rozmiarów krajobrazy i obrazy rodzajowe: pp. Ludwika Davida z Budziejowic, Karola Piskorza ze Stanisławowa, Reginy Mikolasch ze Lwowa i Joachima Traczyka ze Lwowa. wykonane zapomocą techniki gumowej, naśladującej nieraz do złudzenia rysunki węglem, pastelem, akwaforty, otwierającej najszersze pole dla indywidualizmu artysty-fotografa. Technika pigmentowa ma znacznie więcej przedstawicieli na wystawie. Należą tu wyborne krajobrazy: pp. Ferdynanda Włoszyńskiego ze Lwowa, Stanisława Jaroszyńskiego ze Lwowa i „Modrzewia“ (godło) ze Lwowa; technika pigmentowa ze swą subtelnością pół tonów nadaje się przeważnie do portretów, toż tą metodą wykonane są doskonałe studya portretowe: pp. Rudolfa Hubera ze Lwowa, Józefa Świtkowskiego ze Lwowa itd. Są to portrety pozbawione zupełnie wszelkiej banalności, uwolnione od szablonu, zdejmowane wśród otoczenia stanowiącego tło codziennego życia osób portretowanych. Jak doskonale technika gumowa ze swemi szerokiemi planami światła i cieni da się w umiejętnem ręku stosować do portretów, świadczą pełne życia i charakterystyki studya pp. Ludwika Davida i Henryka Mikolascha. Papier bromosrebrowy bodaj czy nie najliczniej zastąpiony na wystawie świadczy wymownie, jak wybornym materyałem staje się w rękach artystycznie obdarzonego amatora-fotografa. Przykładem obrazy pp. Stefana Kulikowskiego z Bratkowa (Królestwo Polskie), Kazimierza Brokla z Szepetówki (Królestwo Polskie), Witolda Łozińskiego z Wiednia i wiele prac wyżej już wymienionych amatorów. Naturalny czarno-siny ton papieru bromosrebrowego zmieniony jest tu na najrozmaitsze odcienie sepii, zieleni i błękitu z wyszukaną nieraz rafineryą w zastosowaniu do nastroju, czy motywu obrazu.

Ponieważ komitet, chcąc zachęcić wszystkich amatorów do obsyłania wystawy, przyjmował bez wyjątku wszystkie zgłaszane prace, więc dostało się do salonu i nieco prac nie noszących najmniejszego piętna artyzmu, a nadających się raczej na wystawy etnograficzne — zarzutu z tego jednak nie można robić ani komitetowi, ani tem mniej wystawcom. Wszystkie natomiast nagrodzone przez Jury prace, tudzież wiele jeszcze innych, które o odznaczenie się nie ubiegały, lub dla których odznaczeń brakło — śmiało mogą być ozdobą każdej międzynarodowej wystawy fotograficznej.

Nr. 10 czasopisma fachowego „Wiadomości fotograficzne“ poświęcony w całości wystawie, zawiera dokładny spis prac wystawionych tudzież autotypowe reprodukcye 9-ciu obrazów nagrodzonych autorów i jest do nabycia przy kasie w cenie 1 kor. Nadto wszystkie nagrodzone prace w liczbie 22 reprodukowano na kartach pocztowych (fotodruk). Karty te sprzedawane również przy kasie na wystawie kosztują 7 halerzy pojedynczo, w seryi po 11 kart 70 hal., zaś po 22 kart 1. 30 K. Wstęp na wystawę 40 halerzy.

Prócz prac fotograficznych znalazły pomieszczenie w dalszych pokojach salonu Latoura dzieła 121 artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich między innymi: Malczewskiego, prof. Axentowicza, Barącza. prof. Grabińskiego, dyr. Fałata, Kossaków Juliusza i Wojciecha, prof. Mehoffera, Michałowskiego. prof. Wyspiańskiego, Dzierzanowskiego, Kazanowskiej, Łukomskiej, Młodnickiej, Siemińskiej, Wisłockiej itd. itd.

Wiec akademików. Ze Lwowa donoszą: W sali trzeciej uniwersytetu odbył się wiec akademicki w sprawie materyalnego położenia akademików-mundantów, t. j. tej części młodzieży, która pracą biurową zarabia na utrzymanie. Po kilkogodzinnej na ten temat dyskusyi, uznano potrzebę natychmiastowej akcyi celem polepszenia bytu mundantów, a postulaty ich ujęto w szereg rezolucyj.

Zjazd Kółek rolniczych powiatu lwowskiego odbył się we Lwowie w sali posiedzeń lwowskiej rady powiatowej. Uchwalono między inne-

mi przystąpić do organizacyi przez Kółka rolnicze ochotniczych straży pożarnych i urządzić w gminie Prusach w czerwcu b. r. praktyczny kurs strażacki. Obrady zjazdu zakończono dokonaniem wyboru delegatów na zebranie ogólnej rady towarzystwa Kółek rolniczych, które jak wiadomo odbędzie się w dniach 8 i 9 lipca b. r. w Jaśle.

Wiec lekarzy we Lwowie. W sali obrad rady miejskiej we Lwowie odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 6 wieczorem wiec lekarzy. Na porządku dziennym są następujące sprawy: 1) położenie ekonomiczne lekarzy; 2) sprawa kongresu medycznego w Wiedniu; 3) sprawa organizacyi lekarzy; 4) ewentualne wnioski.

Przeciw pojedynkom. Ze Lwowa donoszą: Dnia 22 b. m. odbędzie się tutaj wiec ogólnoakademicki w sprawie akcyi antypojedynkowej, jaką ma podjąć młodzież akademicka.

Samobójstwo czy morderstwo? Piszą nam z Borysławia: Dnia 16 bm. o godz. 5 rano w szybie Leiba Koppla znaleziono trupa, w którym rozpoznano wiertacza Zajączkowskiego, liczącego lat 27, żonatego. Wachmistrz posterunku borysławskiego wdrożył natychmiast śledztwo; na razie jednak nie można było stwierdzić, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, czy też z morderstwem. Z zeznań żony okazuje się, iż Zajączkowski w nocy z 15 na 16 zabawiał się do godz. 12 z kilku kolegami w domu, a następnie wyszedł z nimi i już więcej nie wrócił. Właściciel wspomnianego szybu słyszał podobno w nocy krzyk, co było powodem, iż zawiadomił żandarmeryę i co naprowadzałoby na przypuszczenie, iż Zajączkowski został zamordowany i do szybu wrzucony. Śledztwo jest w toku.

Wspólnicy szarpiący się o całun turyński. Po wystawie sztuki kościelnej w Turynie, gdzie zaprodukowano pomiędzy innemi i prześcieradło, którem jakoby miało być osłonięte ciało Chrystusa, i na którem miał się jakoby odbić cudownie jego wizerunek, różne pisemka klerykalne jęły na wyścigi dawać reprodukcye tego wizerunku, robiąc geszefty na łatwowierności swych upośledzonych umysłowo czytelników.

Nie pozostał w tyle i „Wiek“ warszawski, redagowany przez Zalewskiego przy współpracownictwie Ehrenberga. Zalewski wydał zaraz broszurkę z ryciną, pod szumnym tytułem: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“ — zdjęcie z relikwii świętego całunu w Turynie z objaśnieniami i modlitwą ks. prałata Jungowskiego, oraz z aprobatą konsystorza archidyecezyi warszawskiej. Do handlu tem wydawnictwem wszedł Zalewski w spółkę z niejakim Wacławem Jagiełłą.

Ale geszeftowi podcięło nogi — rzecz dość dziwna — pismo kościelne „Kwartalnik teologiczny“, który, jak naszym czytelnikom wiadomo, opublikował szereg szczegółów, zaprzeczających prawdziwości owego prześcieradła. W tej liczbie za broszurką de Mely powtórzył „Kwartalnik“ fakt, że już w 1389 biskup d'Arcis w raporcie składanym papieżowi o owym całunie podaje, że malowidło na niem widzialne zostało podrobione przez pewnego rzemieślnika, który się do powyższego fałszerstwa przyznał. Oczywiście, iż tego rodzaju wiadomości, podane przez pismo, mające poważną markę w oczach klerykałów, zaszkodzić musiały spółce handlarskiej. Jagiełło zapragnął wycofać się z geszeftu; oprócz więc różnych zarzutów, dotyczących druku wydawnictwa, czem zajmował się Zalewski, zakwestyonował samą podstawę umowy, albowiem Zalewski wciągnął go do spółki, mającej handlować prawdziwym (jak to w tytule zaznaczono) wizerunkiem Chrystusa, tymczasem wizerunek uznany został przez sfery kompetentne za fałszywy.

Warszawski sąd handlowy, który rozpatrywał ten wzajemny spór „całuniarzy“, uznał motywy podane przez Jagiełłę za niedostateczne do zerwania umowy i skazał go na odszkodowanie pieniężne.

Sprawa przejdzie jeszcze niewątpliwie do instancyi apelacyjnej.

Ksiądz złodziejem. Proboszcz Tournier z Boissey w departamencie Ain opuścił nagle swą plebanię i zniknął bez śladu. Przeprowadzona przez burmistrza rewizya w kasie kościelnej wykazała, iż proboszcz dopuścił się znacznej kradzieży. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Nowoczcsna Pythia przed sądem. Przed Izbą karną w Dreznie rozpoczął się interesujący proces przeciw 53-letniej Teresie Pauder, oskarżonej o zbrodnię oszustwa, spełnioną w 23 wypadkach na szkodę większej liczby osób z całych Niemiec. Podobnie jak głośne „medyum kwiatowe“ Anna Rothe trudniła się oskarżona wróżbiarstwem. Jak sama twierdzi, sztuki tej miała ją wyuczyć jakaś stara cyganka w Królestwie Polskiem. „Nadprzyrodzony jej dar“ polegać miał na tem, iż młodym dziewczętom wróżyła, jakie cnoty posiadać i jak wyglądać będzie przyszły narzeczony; nadto posługując się „jasnowidzeniem“ sprowadzała dla kupców pomyślne konjunktury handlowe, kojarzyła małżeństwa itd. Znalazło się 23 naiwnych, którzy dali się oskubać oszustce na łączną kwotę 25.779 marek. Do rozprawy powołano 34 świadków, a w tej liczbie 33 kobiet.

Francuskie mniszki w Pradze. Pisma praskie donoszą, że pewne kongregacye, wypędzone ostatnio z Francyi, postanowiły osiedlić się w Pradze, gdzie zakupiły już cały szereg budynków.

Policya przeciw robotnicom. Donosiliśmy swego czasu o oburzającym gwałcie, którego dopuściła się policya w Rennes, aresztując strejkujące robotnice i poddając je rewizyi sanitarnej. Jak obecnie „Temps“ donosi, prefekt departamentu Illret-Vilaine przyjął onegdaj dwie delegatki strejkujących robotnic i wyraził wobec nich swe najgłębsze oburzenie z powodu gwałtu, dokonanego przez policyę miejską. Oświadczył też delegatkom, że komisarz policyjny Lafitte, który ponosi odpowiedzialność za te wypadki, został za karę przeniesiony. Delegatki oświadczyły, że dane im zadośćuczynienie uważają za wystarczające.

Tak dzieje się w cywilizowanej Francyi; w państwie Körbera zaś rozbójniczy napad na Dom robotniczy w Wiedniu puszczono winowajcom bezkarnie.

Statek napowietrzny. Z Paryża donoszą: Onegdaj nastąpił wzlot balonu do sterowania, własności fabrykanta Lebaudy'ego. Balon żeglował przeciw wiatrowi 12 kilometrów, które przebył w 25 minutach. Z powodu małego uszkodzenia w maszyneryi, musiano rychło balon opuścić na ziemię. Dnia 8 bm. tym samym balonem Lebaudy odbył wycieczkę z Moisson do Mantes; zapomocą odpowiedniego motoru sterowano balonem zupełnie dowolnie. Rezultat osiągnięty przez braci Lebaudy ma przewyższać wszystko, co dotychczas zdziałano na polu nowoczesnej aeronautyki.

Biuro egzekucyjne miejskiej Kasy chorych w Krakowie dla ściągania należytości, Kasie chorych od stron przypadających, prowadzone od roku 1899 we własnym zarządzie tejże Kasy chorych, zostało z dniem 16 bm. wskutek rozporządzenia namiestnictwa zwinięte, a agendy jego przydzielono napowrót do biura egzekucyjnego magistratu.

Kradzieże kolejowe. Oprócz Skrzyszowskiego, Szymańskiego i Pilawskiego aresztowano także konduktorów Feliksa Moczulskiego i Karola Fijałę. Do Krakowa przybył urzędnik dyrekcyi kolei północnej z Wiednia, z szeregiem reklamacyj podróżnych, których w czasie podróży w różnych czasach okradziono. Sprawa ta, wykryta dzięki przypadkowemu aresztowaniu Nastaborskiej w Wiedniu, przybiera coraz większe rozmiary. Przy jednym z aresztowanych konduktorów znaleziono złotą bransoletę.

Oddział akademicki w „Sokole“. Pierwsze walne zgromadzenie (członków założycieli) oddziału akademickiego odbędzie się we środę 20 b. m. o godz. 7 w czytelni „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie regulaminu. 2) Wybór zarządu. 3) Wnioski i interpelacye. — W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 7½ tego samego dnia bez względu na komplet.

Protest przeciw mordom w Kiszyniewie.

W sobotę 16 b. m. wieczorem odbyło się w Krakowie w hotelu „Union“ żydowskie zgromadzenie ludowe w sprawie masowego mordu żydów w Kiszyniewie, zwołane przez obywateli żydowskich różnych stronnictw.

Zagaił i przewodniczył adw. dr Adolf Gross.

Referent dr Goldwasser opisuje szczegółowo zajścia w Kiszyniewie. Europejska prasa oficyonalna przekręca te zajścia, klerykalna je aprobuje, jedynie tylko socyalistyczna piętnuje je z całą odwagą. W dłuższym wywodzie referent usiłuje udowodnić, że „żydzi powinni szukać wreszcie bezpiecznego miejsca, by naród wolny na wolnej mógł rozwijać się ziemi“.

Mówca stawia rezolucyę, wyrażającą pogardę tym, którzy rozszerzają brednie o mordzie rytualnym, oburzenie z powodu zajść w Kiszyniewie, współczucie ofiarom mordu, i wzywającą do składek na rzecz ofiar rzezi.

Tow. poseł Daszyński zgadza się na rezolucyę, ale jest ona nieodpowiednią do wielkości zajść w Kiszyniewie. Ta rezolucya mogła być postawioną przez liberałów wiedeńskich. Niejasne twierdzenia referenta należy w niektórych kierunkach sprostować. Mówca protestuje przeciw oświadczeniu referenta, jakoby „dla żydów forma rządu była obojętną“. Twierdzenie, że dla żydów obojętnem jest to, co się dokoła nich dzieje, jest kopaniem przepaści między żydami a społeczeństwem. Na to nie mogą i socyaliści pozwolić, by stan taki istniał, by stan taki wyzyskiwano do rozruchów antysemickich, które zwracają się przeciw ruchom opozycyjnym. (Burzliwe oklaski). Żydzi przez setki lat zamknięci byli w swem „ghetto“, odcięci od całego społeczeństwa i pielęgnujący swe tradycye, tradycye niewoli i ucisku; to „ghetto“ wyciska dziś jeszcze znamię na żydach. Dopiero życie nowoczesne przełamało te szranki i wniosło w „ghetto“ rozwój i ruch. Kto tego nie widzi, kto chce żydów napowrót pchnąć do wyłączności i wyodrębnienia, ten jest ich wrogiem. (Burzliwe oklaski).

Separatyzm żydowski jest wodą na młyn antysemityzmu. Antysemityzm schodzi się z szowinizmem żydowskim. (Brawo!). Antysemityzm dąży do stworzenia dwojakiego rodzaju praw: jednych dla żydów, drugich dla chrześcijan. Tak samo szowinizm żydowski. Ale życie prze naprzód i zmusza robotnika żydowskiego do stawania tam, gdzie stoi jego brat-chrześcijanin, walczący również przeciw reakcyi. (Burzliwe oklaski i brawa). Referent mówił, że forma rządu jest obojętna. A przecież w republikańskiej Francyi 9 lat walczono o żyda (burzliwe oklaski), padały gabinety, i dziś jeszcze walczą, bo jest tam wolność prasy, bo są posłowie ludowi, wyszli z powszechnych wyborów. (Oklaski i brawa.)

W całej Europie nie-żydzi potępiają mordy kiszyniewskie. Socyalni demokraci zwalczają antysemityzm i robotnikowi chrześcijańskiemu każą walczyć razem z robotnikiem żydowskim. (Oklaski). Jednak żydzi nie mogą się wyłączać, lecz łączyć się z chrześcijanami, walczącymi w imię postępu. Mówca wskazuje na wybory krakowskie. Tam klerykali żydowscy głosowali na ks. Bukowskiego, a klerykali katoliccy na p. Horowitza. (Wesołość). Zjawiska tego jednak szowinista żydowski nie może zrozumieć.

W interesie ludzkości należy protestować przeciw ruchowi, prowadzącemu do mordów kiszyniewskich przeciw despotyzmowi, przeciw klerykalizmowi, przeciw wszelkiej reakcyi. (Oklaski). Zgromadzenie to powinno podnieść płomienny protest przeciw despotyzmowi carskiemu (oklaski), który gniecie żydów, Polaków, Finlandczyków itd. (Burzliwe oklaski).

Mówca kończy swą mowę wśród nieopisanego entuzyazmu zebranych okrzykiem: Precz z caratem! Niech żyje socyalna demokracya!

Przemawiał następnie dr Frühling, który w niejasnym wywodzie usiłował pogodzić socyalizm z syonizmem, następnie adwokat dr Bernard Gross z Białej, który zbił wywody dra Frühlinga, wykazując, że tylko oświata ludu może położyć koniec antysemityzmowi i postawił rezolucyę, stwierdzającą, że powodem rozruchów antysemickich jest ciemnota, że środkiem przeciw antysemityzmowi jest oświata ludu i że żydzi winni łączyć się z partyami, zwalczającemi reakcyę.

Następnie zabrał głos syonista dr Syrop, który protestuje przeciw temu, iż wprzód, nim drugiemu referentowi, udzielono głosu posłowi Daszyńskiemu, „który nie jest żydem“. Słowa te wywołują szaloną burzę wśród zgromadzonych. Całe zgromadzenie aklamuje w entuzyastyczny sposób tow. Daszyńskiego, wołając: „Precz z syonistami!“ Dr Syrop nadaremno usiłuje przyjść do głosu, ale widząc całe zgromadzenie przeciw sobie, ustępuje.

Przemówił następnie dr Adolf Gross, który wśród burzliwych oklasków daje syonistom ciętą odprawę i lekcyę polityki. W takiej chwili jak dzisiejsza nie należy wnosić nienawiści. Nie można dziś mówić o tem, co ma być kiedyś. Żydzi muszą zwrócić się do tych chrześcijan, którzy toczą walkę z antysemityzmem, z reakcyą uciskiem! Mówca odczytuje własną rezolucyę, protestującą przeciw zajściom kiszyniewskim i wzywającą do składek na rzecz ofiar.

Dr Syrop, powitany protestami zgromadzonych, odwołuje swe poprzednie słowa. Gdy usiłował bronić syonizmu, zasypano go okrzykami „dosyć“.

Zgromadzenie zakończono o g. 11 w nocy uchwaleniem wszystkich trzech rezolucyj.

TELEGRAMY

Echa zajść na uniwersytecie w Insbruku.

Trydent, 18 maja. Wczoraj po południu studenci urządzili tu zgromadzenie, na którem zaprotestowali przeciw zajściom w uniwersytecie insbruckim i domagali się założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 17 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Nessi (partya Kossutha) uzasadniał wniosek w sprawie przyznania pierwszeństwa ustawie o uregulowaniu płac urzędników państwowych.

Prezydent gabinetu Szell oświadcza, że już kilkakrotnie dowiódł swej życzliwości dla urzędników, byłoby to jednakże kapitulacyą przed teroryzmem mniejszości, gdyby rząd, usuwając na bok liczne ważne sprawy państwowe, udzielił temu przedłożeniu pierwszeństwa. (Protesty na lewicy. Głosy: Cofnąć przedłożenie wojskowe).

Szell: Opinia publiczna będzie mogła teraz osądzić postępowanie opozycyi, albowiem uregulowanie płac, którego się opozycya domaga, kosztować będzie 20 milionów, podczas gdy przedłożenie wojskowe powoduje powiększenie kosztów tylko o 2½ miliona. (Oklaski na prawicy).

Opozycya domaga się imiennego głosowania nad przyjęciem do wiadomości tej odpowiedzi i odroczenia tego głosowania na poniedziałek. Prezydyum uczyniło temu żądaniu zadość.

Sejm przystąpił potem do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad petycyami.

Przy dyskusyi nad petycyą o zniesienie handlu terminowego oświadczył minister handlu, że jest przeciwnikiem zupełnego zniesienia tego handlu, że jednakże przystąpi do sanacyi tegoż handlu i usunięcia nadużyć.

Następne posiedzenie sejmu węgierskiego odbędzie się w poniedziałek.

Przesilenie w Bułgaryi.

Zofia, 17 maja. Jak słychać, przesilenie ministeryalne miało ten powód, iż książę Ferdynand wyraźnie życzył sobie ustąpienia ministra sprawiedliwości Radewa. Wczoraj odbywało się uroczyste przyjęcie w pałacu książęcym. Razem z innymi ministrami przybył także Radew. Książę ignorował zupełnie Radewa. Gabinet postanowił wobec tego podać się solidarnie do dymisyi.

Petersburg, 18 maja. Rosyjska agencya telegraficzna dowiaduje się z Zofii ze źródła dobrze poinformowanego, że przesilenie ministeryalne wywołane zostało powodami prywatnej natury, dotyczącymi ministra oświaty Radeva. Książę Ferdynand zamierza utworzyć gabinet koalicyjny. Wewnętrzna i zewnętrzna polityka Bułgaryi, zwłaszcza odnośnie do stanowiska Bułgaryi wobec kwestyi macedońskiej, zostanie niezmienioną. Bułgarya pozostanie nadal w spokoju, zdala od wszelkich komplikacyj na Bałkanie.

Ruch socyalistyczny w Rosyi.

Rostow nad Donem, 17 maja. (Tel. c. k. Biura koresp.). Mimo rozrzuconych licznie proklamacyj wielka część robotników w warsztatach kolejowych i w fabrykach pracuje. Wieczorem był w pogotowiu oddział piechoty i oddział kozaków celem ewentualnego przywrócenia porządku. Przywódcy socyalistyczni usiłowali wyzyskać zbiegowisko, jakie powstało przy pewnym pożarze dla urządzenia demonstracyi. Nie udało im się to jednak. Policya poczyniła aresztowania.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 18 maja. Wczoraj wieczorem przyszło do ekscesów w chwili, gdy publiczność opuszczała kościół Notre-Dame, gdzie jeden z byłych zakonników wygłosił kazanie. Obecni na kazaniu ustawili się następnie w pochód i śpiewając marsyliankę wśród okrzyków „niech żyje wolność“ i „niech żyje duchowieństwo“ poszli przez miasto. Przyszło do starcia z wolnomyślnymi. Wiele osób pokaleczono. Policya przywróciła porządek.

Paryż, 18 maja. O zajściach na przedmieściu Plesaice donoszą jeszcze: Nacyonaliści w znacznej liczbie przybyli do kościoła, aby bronić w danym razie księdza jezuitę, gdyby tego zaszła potrzeba podczas kazania. Na czele nacyonalistów znajdowało się kilku deputowanych i Max Regis. Na ulicy przed kościołem przyszło do bójki między nacyonalistami a wolnomyślnymi. Z tych ostatnich dwaj odnieśli ciężkie rany. Prefekt policyi Lepine również został zraniony w chwili, gdy wydawał rozkaz zamknięcia ulicy.

W Reims, Rouen i innych miejscowościach również wydarzyły się zajścia podczas zgromadzeń przeciw kongregacyom.

Japonia się zbroi.

Londyn, 18 maja. „Times“ donosi z Tokio, że rząd przedłożył parlamentowi projekt powiększenia floty kosztem 10 milionów funtów szterlingów.

Anglia przeciw niemieckiej taryfie cłowej.

Birmingham, 17 maja. Minister dla kolonij Chamberlain w mowie swej dotknął uprzywilejowanego traktowania Anglii ze strony Kanady i powiedział, że uważa państwo angielskie jako jedyne i niepodzielne. Wielka Brytania była zdania, że umowa z Kanadą jest rodzajem umowy familijnej, która nikogo nie obchodzi. Nieszczęśliwym sposobem Niemcy były innego zdania i obstają przy tem, że Kanadę traktują tak, jak gdyby była osobnym krajem dla siebie. Dlatego nałożyły Niemcy na Kanadę cła dodatkowe i grożą tem samem także innym koloniom, któreby chciały specyalne stosunki nawiązać z Anglią. Do tego nie możemy dopuścić. Oznacza to poprostu chęć upokorzenia Anglii. Mówca tego w żaden sposób nie chce i wie, co nastąpić musi w razie, gdyby chciano tę myśl urzeczywistnić.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Przyjmować robotę w Krakowie należy tylko za pośrednictwem stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8.

Stanisławów. Baczność robotnicy stolarscy! W niedzielę 24 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie koła miejscowego stowarzyszenia robotników stolarskich „Zgoda“, przy ul. Sobieskiego 20, w lokalu stowarzyszenia z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Wnioski. Towarzysze jawcie się jak najliczniej.

Baczność pomocnicy fryzyerscy w Krakowie! Dziś we wtorek odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“, ul. Brzozowa 12, o godz. 8½ wieczorem poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich w sprawach organizacyjnych.

Biała. Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego odbędzie się 31 b. m.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).